

Stoimy tam, gdzie staliśmy

Halka, reż. Jarosław Kilian, Teatr Wielki w Łodzi



PIOTR OLKUSZ

Pracownik Instytutu Kultury Współczesnej UL,
redaktor miesięcznika „Dialog”.

A A A



Fot. Juliusz Multarzyński

Po trzech wspaniałych spektaklach poszukujących (*Święto wiosny*, *Eugeniusz Oniegin*, *Złote runo*) przyszedł czas na coś bardziej klasycznego. *Halka* w reżyserii Jarosława Kiliana to ukłon w stronę teatru tradycyjnego. Świętujący pięćdziesięciolecie Teatr Wielki w Łodzi myśli o każdym widzu.

Jeśli ktoś oglądał *Cud albo Krakowiaki* i *Górale* w reżyserii Kiliana w Operze Narodowej (premiera w marcu 2015), to mógł się domyślać, jaka będzie ta *Halka* i raczej by się nie pomylił. Oba jubileuszowe spektakle (do opery Stefania wrócono z myślą o 250-leciu teatru publicznego w Polsce) są ładne: ładne tańce, ładne kostiumy, ładne światła. Jarosław Kilian potrafi robić takie spektakle, wykorzystując powszechnie znane obrazy, symbolikę, oczekiwania. Umie przy tym uruchomić teatralną machinerię, by pytanie: „jak to działa?” – będące w gruncie rzeczy kwintesencją operowej inscenizacji – pojawiło się w głowie widza nie raz i nie dwa. Warszawski spektakl jest może bardziej umowny, z pogodną autoironią, z trochę lżejszą konwencją. W Łodzi powstało przedstawienie poważniejsze, bez przymrużenia oka, sięgające po narodowe mitologie. Różnicę narzuciły w znacznej mierze fabuły, bo w libretcie *Halki* jest tragedia, przed którą udało się uciec Bogusławskiemu w *Krakowiakach*, ale też Kilian z narodowej romantyczności opery Moniuszki rezygnować w żadnym stopniu nie chciał.

Konflikt zagroda-dwór, wyznaczający napięcia w *Halce*, tu stał się raczej konfliktem między wsią a miastem albo polską tradycją a zachodnimi wpływami. Tak, Janusz (czyli ten, co zawrócił Halce w głowie i zostawił ją z ciężą), równa mu stanem narzeczona i wszyscy znajomi poddali się przemożnym wpływom francuszczyzny i chodzą po parku w pudrowanych perukach i kostiumach z czasów markizy de Pompadour, a za kutym, żeliwnym i ostro wykończonym ogrodzeniem w stylu Hardouin-Mansarta tłoczy się ciżba, gapiąc się na to dziwowisko. Choć ktoś wśród możnych wdziewa jeszcze pas kontuszowy, choć „na ludowo” Janusz i Zofia ubiorą się jeszcze, jadąc na wesele w górach, to ich serce bije już jednak dla Zachodu. Wizyta w góralskiej wsi, gdzie nosi się wciąż cuchę i kierpce, zaś lud umie kochać, śmiać się i przebaczać, niewiele tu zmienia. *Halka* przegrywa więc podwójnie: przegrywa z egoizmem i wyrachowaniem pewnego swej bezkarności bogacza, ale przegrywa też z pełną nieszczerego blichtru i zaślepienia modą na Zachód. „Oj, Halino, oj, jedyna dziewczyno moja” – zanuci tęskno Jontek, tym żałośniejszy, że od dawna wiedział, iż opuszczenie rodzinnej wsi musi się skończyć nieszczęściem. *Halka* nie rzuci się ze skały w wodę – do buzującego leja z migoczącym na samym dnie światełkiem (to właśnie ta magia teatralnej techniki, którą włada Kilian), poprowadzi ją Anioł Stróż zdobny w majestatyczne skrzydła herbowych orłów i husarskich dragonów. Tak u nas przekuwa się klęski w zwycięstwa.

Kilian uwydatnia społeczne i kulturowe podziały, które są w operze Moniuszki. Korzysta z narodowego imaginarium, które jest w *Halce*. A cały ten romantyczny sztafaż ma dziś swoich zwolenników, tak jak miał w dziewiętnastym wieku. I nie ludzę się, że gdyby z tego wszystkiego zrezygnować, to powstałaby nasza *Pani Bovary*. Bo choć *Halkę* i opowieść o zbałamuconej przez arystokratyczny świat i popełniającej samobójstwo Emmie dzieli zaledwie dekada i choć oba dzieła uznaje się za przełomowe dla artystycznej refleksji o obyczajowości, to jednak mamy do czynienia z rzeczywistościami bardzo różnymi, oddzielnymi ogrodzeniem może i jeszcze wyższym niż ta balustrada w spektaklu.

Pytanie jednak, jak te dwie rzeczywistości ocenimy? I czy będziemy chcieli, aby naszą tożsamość tworzyć wciąż za pomocą takich ogrodzeń? Pytanie, w którą bohaterkę wierzymy – w Emmę lykającą w samotności arszenik czy w Halkę odprowadzaną ku lepszym światom przez skrzydlatego anioła znad Wisły? Historia obu bohaterek zaczęła się podobnie – każda miała swój bal u markiza d’Andervilliers. I nie chodzi oczywiście o wybór między oboma dziełami, o rezygnację z Flauberta na rzecz Wolskiego i Moniuszki bądź na odwrót. Chodzi raczej o to, czy *Halkę* przeczytamy dziś, widząc w niej heroinę romantyków i młodopolską muzę czy starszą siostrę Emmy. Wolski i Moniuszko dali wybór. Jarosław Kilian wersję Emmy odrzucił.

Spektakl robi wrażenie teatralnym rozmachem i scenograficzną czystością. W pamięci pozostaje wiele obrazów: z prostymi, ale efektownymi dekoracjami, ze szlachetnym oświetleniem (Maciej Igielski), z ciekawymi i nienachalnymi projekcjami wideo. To prawdziwy pokaz kostiumowej wyobraźni (Weronika Karwowska) i olbrzymiego talentu tych wszystkich rzemieślników z pracowni krawieckich, którzy skomplikowanym, stworzonym z wielu warstw różnorodnych materiałów strojom nadali wizualną lekkość.

W wieczór premiery, po pozostawiającej niedosyt uwerturze, Wojciech Rodek i orkiestra z dużym trudem próbowali zapewnić muzyce Moniuszki jakąś spójność czy odnaleźć dramaturgię między motywami. Pewnym odbiciem mógł być mazur kończący pierwszy akt, ale był jedynie zagrany głośno. Wychodziłem na przerwę z zadziwieniem. W drugiej części wszystko wróciło do normy – bardzo wysokiej normy, do której w ostatnim czasie przyzwyczała słuchaczy ta orkiestra. Pomógł pewno chór (przygotowanie Dawid Jarzab), który, wykorzystując duże partie w trzecim akcie, różnicował nastroje, tempa i wspaniale operował barwami. W operze najmocniej wykłaskujemy solistów (tu szczególnie dobrze zapamiętam Dominika Sutowicza, śpiewającego Jontka), ale – w warstwie muzycznej – ta *Halka* należała do Chóru Teatru Wielkiego.

25-01-2017

GALERIA ZDJĘĆ

HALKA, REŻ. JAROSŁAW KILIAN, TEATR WIELKI W ŁODZI



ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr Wielki w Łodzi
Stanisław Moniuszko

Halka

libretto: Włodzimierz Wolski

kierownictwo muzyczne: Wojciech Rodek

reżyseria i scenografia: Jarosław Kilian

kostiumy: Weronika Karwowska

choreografia: Emil Wesołowski

reżyseria światła: Maciej Igielski

projekcje: Zoom Media

kierownictwo chóru: Dawid Jarzab

obsada: Monika Cichocka, Agnieszka Kuk, Anna Wiśniewska-Schoppa, Dorota Wójcik, Joanna Zawartko, Tomasz Kuk, Dominik Sutowicz, Grzegorz Szostak, Robert Ulatowski, Aleksandra Borkiewicz, Patrycja Krzeszowska, Joanna Lewińska, Arkadiusz Anyszka, Stanisław Kufluk, Andrzej Kostrzewski, Łukasz Motkowicz, Patryk Rymanowski, Witold Tomczyk, Przemysław Cierzniewski, Wojciech Strzelecki, Tomasz Jagodziński

chór, Chór Dziecięcy, Balet i Orkiestra Teatru Wielkiego w Łodzi

premiera: 21.01.2017

TAGI: Jarosław Kilian, Stanisław Moniuszko, Łódź, Teatr Wielki w Łodzi,

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

dwa plus trzy jako liczbę:



KOMENTARZE (0)